

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCZNEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJA

BIELSKO, Kalsowa 10, 28-34
SOBÓWIEC, Będzińska 12, 6-42
CIESZYN, ul. Główna 10, 28
RYBNIK, Mikołaja Reja 10, 28
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLIN

Już tylko 23 hydroplany lecą do Ameryki Katastrofa przy wodowaniu w Amsterdamie

AMSTERDAM, 2.7. — Włoska eskadra lotnicza z generałem Balbo na czele przybyła o g. 13 m. 20 do Amsterdamu, lądując w porcie lotniczym Shellingwoude.

Zebrane tłumy zgromadziły lotnikom owacyjne przyjęcie.

Przy lądowaniu jeden z płatowców uległ katastrofie.

Trzech członków załogi odniosło ciężkie rany. Czwarty zginął, prawdopodobnie utonął.

AMSTERDAM, 2.7. — Okazuje się teraz, że wypadek hydroplanu

włoskiego miał następujący przebieg.

Aparat, należący do eskadry czerwonej, noszący znak I Dini, opadł gładko na wodę, lecz się za nurzył przodem i przewrócił, wskutek czego uległ częściowemu zniszczeniu. Dokoła sypały się szczątki samolotu.

W hangarze lotniska marynarki, w którym miano powitać lotników włoskich, zebrali się w południe liczni przedstawiciele władz.

Niedługo po przylocie ostatniego aparatu przewieziono generała

Balbo łodzią z aparatu na ląd wśród hucznych okrzyków Wiochów i ludności holenderskiej. Entuzjazm i ścisk był tak ogromny, że policja z wielkim trudem utorowała mu drogę. Wreszcie musiało go przeprowadzić do sali oficerskiej w hangarze, gdzie się potem odbyło przyjęcie.

Minister holenderski Deckers złożył mu i lotnikom jego gratulacje z powodu tego wielkiego przełotu nad Alpami i życzenia dalszej pomyślnej podróży, jaką mają jeszcze przed sobą.

„Oby Bóg zaprowadził was cało i pomyślnie do Ameryki i oby was powrócił w szczęściu i chwale do ojczyzny“, zakończył minister.

Generał Balbo podziękował w kilku słowach ministrowi za życzenia. Następnie wygłoszono kilka dalszych przemówień.

AMSTERDAM, 2.7. — Odlot eskadry do Londonderry nastąpi jutro rano o godzinie 6-ej, jeżeli warunki atmosferyczne będą odpowiednie.

Według uzupełniających wiadomości hydroplan, który uległ katastrofie, prawdopodobnie nie będzie mógł wziąć udziału w dalszym locie.

Z jego załogi trzynaścioro zostało przewiezione do szpitala, a wśród nich komendant samolotu, kapitan Balbini, który doznał wstrząsu mózgu. Dwaj inni ranni odnieśli skomplikowane połamania rąk i nóg.

Mechanik Quintavalle poniósł śmierć. Zwłoki jego przewieziono do Amsterdamu. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze definitywnie ustalona.

Zagadka śmiertelnego ciosu nożem Zazdrość kolegów o „Piękną Lusie“?

Sledztwo w sprawie zagadkowego zabójstwa w Warszawie przed parkiem Ujazdowskim koło „Łobzowianki“, gdzie padł ugodzony nożem w serce

18-letni Stanisław Sadowski (Litewska 12), doprowadziło do aresztowania dwóch kolegów zabitego, podejrzanych o współudział w zbrodni.

Około godz. 11-ej wieczorem na przechodzącego tam Sadowskiego, napadł jakiś jego rówieśnik i ugodził go nożem. Cios był śmiertelny. Zwłoki zabitego przewieziono do prosektorium.

W toku dochodzeń ustalono, że Sadowski wyszedł z domu około godz. 7-ej wieczorem w towarzystwie

dwóch kolegów:

Jana Chrołowskiego (Litewska 12) i Stefana Janowskiego (Litewska 7). Obaj koledzy byli obecni w chwili zabójstwa. Jeden z nich pobiegł po wypadku do IX komisariatu i zameldował o zbrodni. Tam go aresztowano. Natomiast Janowski po zabójstwie kolegę zbiegł do domu i nie mówiąc nic rodzicom

położył się spać.

Nad ranem wywiadowcy urzędu śledczego aresztowali go.

Obaj badani składają niejasne zezna

nia i najwidoczniej wiedzą, kto był sprawcą śmiertelnego uderzenia nożem lub też jeden z nich jest zabójcą.

Jak wynika z zeznań rodziców zabitego, którzy są właścicielami zakładu ślusarsko-mechanicznego (Litewska 12), syn ich przebywał ostatnio w towarzystwie

jakiś młodej dziewczyny,

znanej pod przezwiskiem „Piękną Lusie“. Najprawdopodobniej podłożem zabójstwa była zazdrość któregoś z kolegów o względy panny.

W ciągu wczorajszego dnia policja aresztowała jeszcze jednego z kolegów zabitego.

Dalsze dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

Stare i nowe grzechy p. Bernharda Dokoła sensacyjnego aresztowania w Król. Hucie

Aresztowanie generalnego dyrektora hut Koncernu Wspólnoty Interesów, Bernharda, oraz sześć walcowni hut Królewskiej, Morcinka, zrobiło na Śląsku kolosalne wrażenie i jest żywo komentowa-

ne. Jak obszernie w swoim czasie opisywaliśmy, generalny dyr. Bernhard był wmieszany w sprawę szpiegostwa przemysłowego na rzecz Niemiec i w związku z tem aresztowany. Dochodzenie

jednak przeciw niemu po pewnym czasie umorzono z braku cech postępstwa.

Powodem obecnego aresztowania ma być sprawa wykonywania przez hute Królewską zamówień brazylijskich, opiewających na znaczną partię szyn za kilka milionów złotych. Z ramienia rządu brazylijskiego odbierał te szyny na miejscu specjalny delegat, który przyjęte przez siebie szyny, względnie zakwalifikowane do przyjęcia, znaczył stemplem rządu. Szyny te następnie wędrowały do Amsterdamu, gdzie już były zupełnie formalnie odbierane przez funkcjonariusza tam delegację rządu brazylijskiego.

W ostatnim czasie delegacja ta stwierdziła, że szyny te zaopatrywane są częściowo w stempel fałszywy, w związku z czym zwrócono się do władz polskich z prośbą o przeprowadzenie dochodzeń.

Wynikiem tych dochodzeń ma być aresztowanie dyr. Bernharda i sześć walcowni Morcinka. Nie wiadomo jednak, czy przedmiotem dochodzeń nie są także i sprawy własne dyr. Bernharda, o których w swoim czasie obszernie donosiliśmy. Ze względu na toczące się dochodzenia, prowadzące śledztwo władze odmawiają narazie wszelkich wyjaśnień.

Hindenburg więźniem Hitlera Ciężki atak po dymisji Hugenberg

WIENIEN, 2.2. Jak donoszą drogą poufną z Berlina, prezydent Rzeszy Hindenburg jest od pewnego czasu ciężko chory na tle nerwowym.

Według pewnej poważnej wersji, jest on już od pięciu dni nieprzytomny po ataku apoplektycznym, wywołanym zatargiem z Hitlerem na tle dymisji Hugenberga.

Pogłoski te znalazły potwierdzenie w telegramach, jakie otrzymała „Wiener Allgemeine Ztg“ przez Pragę.

Według tych wiadomości aresztowania wśród oficerów niemieckich są w związku z akcją, jaką prowadzi wielki przemysł i kapitał przeciw Hitlerowi. Próba silnej walki między wielkim kapitałem a Hitlerem była dymisja Hugenberg.

Gdy Hugenberg wrócił z Londynu zdyskredytowany znanym memoriałem w sprawie kolonii niemieckich — skorzystał z tego Hitler i w sposób stanowczy domagał się jego usunięcia.

Na tem tle doszło do tak ostrego starcia między kanclerzem, a prezydentem Rzeszy, że Hindenburg, tknięty paraliżem, przewieziony został do Neudeck, gdzie przebywa obecnie odcięty od świata, jako więzień Hitlera.

Liczni urzędnicy kryminalni otoczyli zamek w Neudeck i nie do puszczają nikogo z zewnątrz.

Lekarze narodo-socjalistyczni, spełniający wszystkie rozkazy Hitlera, oświadczały, że stan marszałka jest bardzo poważny i że trudno spodziewać się rychłego bolepszania.

Zmiany dyrektorów w przemyśle azotowym

Rozeszła się pogłoska w górnośląskich kołach przemysłowych, że dotychczasowy dyrektor naczelny Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, inż. Adam Podolski z dn. 1 sierpnia ustępuje z zajmowanego stanowiska i przechodzi na stanowisko naczelnego dyrektora Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych. Naczelną dyrekcję fabryki Związków Azotowych w Chorzowie objąć ma podobno były min. inż. Kwiatkowski, który jednak zatrzymać ma również naczelną dyrekcję fabryki w Mościcach.

Jakie są obowiązki państwa które nie chce doprowadzić do katastrofy

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt napisał książkę p. t. „Looking Toward”, co oznacza „Spojrzenie w przyszłość”.

Bardzo interesująca książka!

Po gruntownym jej przestudiowaniu odnosi się wrażenie, że mąż, kierujący wielką republiką amerykańską nie bardzo wierzy w trwałość obecnego ustroju gospodarczo - społecznego na świecie, a raczej... nie wierzy w to wcale.

Szuka tedy dróg, któreby miały wyprowadzić świat z matni i śród ków, któreby zapobiec mogły katastrofie.

Przedewszystkiem więc — zerwanie z liberalizmem gospodarczym, z zasadą „laissez faire, laissez passer” (co oznacza w przekładzie dowolnym: pozostawić swobodę wszystkiemu i wszystkiemu).

Roosevelt twierdzi, że zasada „laissez faire” doprowadziła Stany Zjednoczone do tolerowania ucisku władzy kliki, sprawowanej przez kilkuset potentatów na szkodę całego narodu. Naród ten — po okresie niebezpiecznych złudzeń — ujrzał się na skraju ekono-

micznej przepaści i w obliczu katastrofy społecznej.

Poszanowanie prywatnej własności jest zupełnie słuszne — twierdzi dalej Roosevelt — ale wykonywanie praw prywatnej własności nie może być oddzielone od interesu całego społeczeństwa. Uznanie inicjatywy indywidualnej jest słuszne, ale indywidualizm ten nie może być źródłem nędzy i musi włączyć pod uwagę konsumenta robotnika i udziałowca.

Prezydent Roosevelt zgadza się z zasadą wolnej konkurencji, ale równocześnie uważa, że w epoce kryzysu wolna konkurencja jest maszyną, która nie funkcjonuje. Godzi się dalej na to, że państwo nie może się stać ani niepodzielnym dyktatorem, ani kapitalistą, ale że niemniej istnieją galezie, w których państwo powinno przyjąć bezpośrednio lub pośrednio zadanie zarządcy całego przedsięwzięcia.

Tradycyjna postawa ekonomicznego liberalizmu, który sprzeciwia się wszelkiemu ustawodawstwu społecznemu, odrzuca stanowczo Roosevelt i stwierdza, że w czasach dzisiejszych, państwo musi

rozebrać opiekę nad wypadkami przy pracy, nad starością i niezdolnością do pracy. Prezydent stwierdza, że to powolne rozszerzenie się społecznej działalności ze strony państwa jest nieuniknione i dobroczynne. Jest to tylko kwestia właściwej pieczęlowitej organizacji.

Jak widzimy, uwagi zawarte w książce prezydenta Roosevelta są wcale ciekawe i zasługują na zastanowienie.

Prośba szpiega o wypłatę emerytury

Sensację niełada wywołało złożenie skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przez b. kapitana Tadeusza Rudnickiego vel Rowińskiego (skazany wyrokiem sądu okręgowego na 13 i pół roku więzienia za szpiegostwo).

Rudnicki zaskarżył Jęczyłę M. S. Wojsk., wstrzymując mu wypłatę emerytury z powodu procesu o szpiegostwo i domaga się cofnięcia tego zakazu do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia jego sprawy przez sądy wyższych instancji.

Po czterodniowej walce ze śmiercią wyrwano z grobu 9 zasypanych górników

BUDAPESZT. 27. — Po 4-dniowych wysiłkach, dziś udało się uratować 9-ciu górników, zasypanych ziemią w czasie katastrofy w kopalni Sodvmar.

Znaleziono ofiary katastrofy w stanie wielkiego wycieńczenia i natychmiast przewieziono je do szpitala.

Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

Brakuje bowiem jeszcze

dwóch zasypanych, którzy w chwili katastrofy znajdowali się na innym odcinku kopalni.

Nadzieja na uratowanie ich jest jednak znikoma. Tak z powodu długiego okresu czasu, który upłynął już od chwili katastrofy, jak ze względu na to, że dwaj zaginioni górnicy, pracowali w miejscu narażonym na wielkie niebezpieczeństwo w razie katastrofy.

Zydzi organują bojkot Niemiec

LONDYN. 27. — „Manchester Guardian” podaje szczegóły o projektowanej w Londynie wszechświatowej konferencji żydowskiej, w celu zorganizowania bojkotu gospodarczego Niemiec.

W konferencji mają wziąć udział delegaci żydowskiej z 40 krajów, m. in. z Francji, Belgii, Holandii, Włoch, Hiszpanii, Czechosłowacji, Austrii, Polski, Łotwy, Norwegii, Danii, Szwecji, Palestyny, Egiptu i Stanów Zjednoczonych.

Przedmiotem konferencji będzie opracowanie planu zorganizowania bojkotu towarów, pochodzących z Niemiec, natomiast zwrócono się do wszystkich izb handlowych o informacje co do miejscowych gałęzi przemysłu, któreby mogły zastąpić towary pochodzenia niemieckiego.

Bezrobocie w Ameryce trochę zmalało

WASZYNGTON. 27. — Według sprawozdania Amerykańskiej Federacji Pracy maximum bezrobocia osiągnięte zostało w Sta-

nach Zjednoczonych w marcu, docho-
dząc do cyfry 13.359.000. Od marca zauważyć się daje stała poprawa. W kwietniu znalazło pracę 629.000 ludzi, a od 1 maja armia bezrobotnych zmniejszyła się

Niemieccy piraci

mordują Rosjan i Chińczyków

DAIREN. 27. — Na morzu chińskim aresztowano z Niemców, o skarżonych o wymordowanie załogi statku chińskiego „Szerganaj”, składającej się z 3 Rosjan i 7 Chińczyków. Piraci wyrzucili ciała pomordowanych do morza i wyruszyli na opanowanym w

ten sposób statku w kierunku Ameryki z zamiarem sprzedania tam statku i ładunku. W pobliżu Hiszpigara statek uległ katastrofie, a bandyci wpadli w ręce władz, które poszukują jeszcze dwóch współników aresztowanych — Niemca i Szwajcara.

Hitlerowcy walczą z Katolikami

BERLIN. 27. Wczoraj na obszarze całych Prus tajna policja państwowa obsadziła biura zbliżonych ideowo do partii centrowej organizacji związków katolickich. Dokumenty oraz archiwum zostały opieczetowane, zarządzenia o-
bięły m. in. Towarzystwo pokoju ka-

tolików niemieckich. Związku młodocianych Windhorsta i Katolicki związek młodzieży. Władze motywują te represje antypaństwowa działalnością wspomnianych związków i nadużywaniem przez nie instytucji religijnych i kościelnych dla celów polityki partyjnej.

Zgon prof. W. Drabika po operacji

W sobotę zmarł w Warszawie wybitny malarz i dekorator teatrów miejskich, profesor Wincenty Drabik. Śmierć nastąpiła w Państwowym Instytucie Dentystrycznym Marszałkowska 149 po dokonaniu przez profesora Meissnera operacji. Operacja ta miała być bardzo „łatwa”, cho-
dziło o wycięcie chrząstek na górnej szczelce, które powstały wskutek złe funkcjonującej „przysadki mózgowej”. Prof. Meissner dokonał operacji pod narkozą, przy-
czem, jak informują nas przyjaciele zmarłego, chory nie był przedtem badany przez lekarza internistę, lecz tylko przez operatora.

Operacja trwała przeszło godzinę: prof. Drabika nie zdołał już po niej, mimo usilnych zabiegów, przywrócić do przytomności. W pół godziny po zdjęciu z fotelu operacyjnego — nastąpiła śmierć.

S. p. prof. Wincenty Drabik o-

siercił żonę i 7-letniego synka. Rozpacz ich trudno opisać...

Pracownicy kolejowi nieetatowi otrzymywać będą pobory „z dołu”

Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie, które zmienia dotychczasowy sposób wypłaty uposażeń pracowników nieetatowych, pracujących w kolejnictwie.

Dotychczas płacono pensje kolejarzom nieetatowym z góry. Obecnie od lipca pobory te będą wypłacane z dołu, t. j. w ostatnim dniu każdego miesiąca.

Za czerwiec kolejarze otrzymali pobory jeszcze z góry. Uposażenie to będzie stracone w ratach miesięcznych w przeciągu dwu lat. Uposażenie za lipiec otrzymają już kolejowi pracowni-

cy nieetatowi z dołu.

Zarządzenie to jest bardzo ważnym wydarzeniem dla pracowników państwowych. W Polsce we wszystkich instytucjach państwowych wypłaty poborów pracowników etatowych i kontraktowych były dotąd dokonywane z góry.

Zarządzenie Ministerstwa Komunikacji jest wyłomem w dotychczasowym systemie.

Zmiana ta została spowodowana względami oszczędnościowymi, bo w ten sposób oszczędza się wypłatę jednej pensji miesięcznej.

O sfałszowanie dyplomu inżyniera

Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia przeciwko Romualdowi Zienkiewiczowi, znanemu biłgości, który prócz przywłaszczeń książek z różnych bibliotek pozostaje pod zarzutem sfałszowania dyplomu inżyniera Politechniki petersburskiej. Akt oskarżenia zarzuca p. Zienkiewiczowi posługiwanie się sfałszowanym dyplomem przy wyrabianiu sobie posady (art. 264 par. 1 k. k.).

Sprawa, która wkrótce odbędzie się w sądzie okręgowym, budzi wielkie zainteresowanie.

Olbrzymia afera oszukańcza A. E. G.

Przed około rokiem głośna była na Śląsku

afery przemysłowej znanej niemieckiej firmy A. E. G. (Allgem. Elektricitäts Gesellsch.) mającej swą centralę na Polskę w Katowicach, (Mariacka 23).

Wówczas to, o czym obszernie donosiliśmy, dokonały organy straży granicznej

dokładnej rewizji magazynów zapasów i ksiąg

z których wynikało, że niewyrabiane w Polsce części urządzeń inсталacji światła elektrycznego przemycano

przez zieloną granicę, do kraju i dostarczano je licznym zakładom przemysłowym i technicznym zarówno na Śląsku, jak i w innych częściach Państwa Polskiego.

W związku z wykryciem afery został aresztowany prokurent firmy niej. Broda, którego po kilkudniowym pobycie w areszcie śledczym

zwolniono za kaucją.

Dyrektor A. E. G. renegat p. Stermowski, który w tym czasie bawił w Berlinie, na wieść o wykryciu afery miast przyspieszyć swój przyjazd.

zatrzymał się nadal zagranicą i dopiero wówczas powrócił do Katowic, gdy ukończono pierwszy etap dochodzeń.

Obecnie wyszły na jaw nowe,

poważne, bo liczące setki tysięcy nadużyć na szkodę Skarbu Państwa w związku z czym od dwóch dni przeprowadzają organa Straży Granicznej dokładną kontrolę ksiąg i bilansów osławionej już niemieckiej firmy.

Z uwagi na toczące się w tej chwili dochodzenie zarówno

wysokość sumy na jaką narażony jest Skarb Państwa, jakoteż szczegóły afery trzymane są w tajemnicy.

Zajście w Małej Dąbrówce podczas uroczystości niemieckich socjalistów

W godzinach przedpołudniowych Mała Dąbrówka w pow. katowickim była terenem gorszącego zajścia.

W związku z mającym nastąpić podniesieniem nowego sztandaru socjalistów niemieckich, przechodził przez ulicę Małej Dąbrówki pochód ze sztandarem, przyczem uczestnicy śpiewali niemieckie pieśni. Dotknięci tem liczni przechodnie, zmierzający na nabożeństwo, poczęli nawoływać do za-

przestania śpiewów, co miało ten skutek, że kilku z pośród uczestników pochodu rzuciło się na przechodniów. W bóje, jaka się wywiązała, kilka osób poturbowano.

Na miejscu zjawił się oddział policji, który przywrócił porządek, rozpędzając opornych pałkami gumowymi. Z pośród poturbowanych cztery osoby skorzystały z pomocy lekarskiej.

W związku z tem zajściem zatrzymano kilka osób.

Trybuna Czwłelników

Głodny i obdarty -- przestaje być człowiekiem

Uwagi, nad którymi trzeba się zastanowić...

Dużo się mówi i pisze, często z humorem, czasem z politowaniem o t. zw. „blyszczącej nędzy”.

Blyszcząca nędza — to stare zjawisko, jak świat światem. Zawsze był ktoś, komu niegdyś było dobrze, a potem zubożały, zachowywał z całą przesadą formy zewnętrzne, formy dla oka ludzkiego, całym wysiłkiem utrzymując pozory dobrobytu, a w rze czywistości, pokumawszy się raz z biedą, będzie tę cierpieć stale.

Jest to do pewnego stopnia „bohaterstwem” chodzić elegancko ubranym i z pustym żołądkiem.

Śmiać się z tych, co objadają się po pięć razy na dzień do syta.

„Bohaterstwem, tylko do pewnego stopnia, bo czyż nie twierdzili wielcy filozofowie, że pełny żołądek nie pozwala myśleć i wznosić myśli na szczyty”.

Być uzależnionym od własnego żołądka, dla niego krzywdzić, oszukiwać, okradać, a może i zabijać bliźnich, przez niego zniżać się do roli zwykłego bydlaka, to naprawdę nie mające nic wspólnego z rolą człowieka stworzonego

na obraz i podobieństwo Boże.

To dopiero filozofia!

Cóż, kiedy mało mamy prawdziwych filozofów w życiu. Filozofia za razić się nie można i jeśli posiadamy jeden jakiś wzór prawdziwej blyszczącej nędzy, godny naśladowania, to nikt go naśladować nie chce.

Filozofia pustego żołądka nie napelnisz — słyszy się utarte zdanie u tych niby-filozofów,

wagi po 100 klg.,

co to z cygarem w ustach obmyślają jak oswobodzić ludzkość od jedzenia i picia. Tak, mało jest tej blyszczącej nędzy!...

Ale nędza jest!

Przypomina ona dantejskie obrazy — albo nawet je prześciga. Jak nasycony wąż jadowity nie jest niebezpieczny dla otoczenia, jak lew po schrupaniu jagnięcia, nawet na mysz nie napadnie, tak i

człowiek jest wtedy człowiekiem — kiedy ma pełny żołądek.

W przeciwnym razie traci człowieczeństwo, staje się zwierzęciem, więcej krwiożerczem od dzikich zwierząt. O, taki cywilizowany osobnik, po utraceniu wartości człowieczych, nie tylko jest szkodliwy, ale jest i rozsądnikiem zgnilizny moralnej i zbrodni.

To już w przeciwieństwie do filozofii blyszczącej nędzy, jest zaraźliwe.

Wspaniałe zdobycze socjalne, osiągnięte drogą stałej ewolucji, stają się czezą mrzonką, gdy tą samą drogą ewolucji człowiek nie ma najpierw sam co jeść, nie ma co dać żonie i dzieciom, później spada z niego ostatnie połatanie ubranie i obuwie, a jeszcze później

oblatuje z niego szata człowieczeństwa.

Gdyby choć jeszcze mógł człowiek w krótkim czasie porość włosiem, by wrodzony mu wstyd zachować, zamienić się w trawożernego by głód zaspościć — ale natura i tego poskąpiła człowiekowi!

Filozof w takich wypadkach potrafi umrzeć, przeciętny z gatunku człowieka myślącego, będzie zdobywał sobie byt

środkami wszelakimi

— bo wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

Ileż rodzin inteligencji pracującej w Polsce znajduje się w skrajnej nędzy? Nie mają już co jeść, opada już z nich ubranie. Czy można pozwolić żeby i człowieczeństwo z nich opadło.

Czy nie należałoby im pomóc w walce o utratę człowieczeństwa, podreperować moralne siły i choć raz dziennie napęlić ich żołądki?

Odpowiedź pozostawiam — władzom i społeczeństwu. **Z. K.**

Napad bandycki Czwooro opryszków schwytano

W niedzielę nad ranem og. odz. 4.30 zaalarmowano policję Komisariatu dworcowego w Katowicach o napadzie rabunkowym, jaki miał miejsce na placu Gołnego. Na miejsce udali się posterunkowi Kotelt i Gerlach, którzy ustalili, że do przechodzącego placem Gołnego, górnika Karola Księdza z Piotrowic (Półna 12), podszedł nieznanemu osobnik, który przyłożywszy mu rewolwer do piersi, zażądał wydania pieniędzy. Na wesołość przez Księdza alarm, podbiegli towarzyszący rabusiowi mężczyzna i kobieta, a w zamieszaniu jakie się wytworzyło Ksiądz zdołał uciec.

W toku zarządzonego pościgu ujęto napastnika, którym okazał się znany

Nieudana demonstracja

W ubiegłą sobotę wieczorem planowali komunisty pochód przez ulicę Katowic i demonstrację pod gmachem więzienia przy ul. Miłkowskiej oraz pod gmachem generalnego konsulatu niemieckiego przy ul. Sokolskiej.

Upowiedzona o zbiorce komunistów policja polityczna, zatrzymała o godz. 6-ej wieczorem zbierających się na pl. Andrzeja 18-stu członków KPP, których przewencyjnie osadzono w areszcie. Z pośród zatrzymanych wypuszczono w godzinach wieczornych kilkunastu, zatrzymując jedynie organizatorów: Franciszka Golen'a z Nowej Wsi, Gerharda Roßnika z Bielszowic i Wilhelma Czeżota z Wielkich Hajduk, znanych władzom bezpieczeństwa jako wybitnych działaczy lewicy związkowej. Zostali oni przekazani do dyspozycji władz sądowych.

Hitlerjada

Wczorajszego wieczora zatrzymała policja w Król. Hucie niej. Kaczmarczyka (Wandy 37), który będąc w stanie lekkiego podniecenia alkoholem występował ku oburzeniu przechodniów znana niemiecka piosenkę „Wir halten Treu i Fest zusammen...”, a kiedy mu zwracano uwagę by zaprzestał, wznosił okrzyki na cześć Hitlera.

Zwolennika Adolfa osadzono za kratką, skąd powędruje przed obłędziego.

policji sutener i złodziej, Karol Lakstajn z Zależa, oraz pozostających z nim w zwinie Pawła Otawę z Katowic (Pocztowa 12), Gertrudę Pazdziorową (pl. Miarki 7) i Władysława Jochemczyka (Kordeckiego 3). Przy rewizji osobistej znaleziono u Lakstajna rewolwer z nabojami i wytrych, a u Otawy maske płócienną.

Po ukończeniu dochodzeń całe „towarzystwo” osadzono w areszcie policyjnym.

Kolonia letnia Rodziny Policyjnej Woi. Śl.



W Jaworzu, miejscowości klimatycznej na Śląsku cieszyńskim, u stóp Beskidu goszczą liczne kolonie wakacyjne, wśród których pierwsze miejsce zajmuje kolonia Rodziny Policyjnej.

Patronat nad tą kolonią objęła Rodzina Policyjna Śląska — koło Bielsko z p. Herligową, żoną komisarza policji śl. na czele.

Onegdaj zwiedziła kolonię przewodnicząca Rodziny Policyjnej p. Żółtaszkowa w towarzystwie swego męża p. inspektora Żółtaszka i komendanta pow. policji komisarza Włosoka.

P. przew. Żółtaszkowa wyraziła pełne uznanie dla kierownictwa kolonii, życząc jej pomyślnego rozwoju.

Na zdjęciu grupa działwy z p. Herligową pośrodku.

PODROŻE DOKOŁA ŚWIATA

Kraj lodu i ognia — państwo ładu i czynu

Islandja — wyspa na chmurnej północy

Trzy lata temu, w lecie 1930 roku Islandja obchodziła tysiąclecie swojej państwowej organizacji, tysiąclecie swego — powiedzmy — parlamentu. Pokażny wiek. Nasze państwo powstało później i to ładne kilkadziesiąt lat później...

Choć pierwsze historyczne wia-

nej północy, tuż pod kołem podbiegunowym, położona na Atlantyku, a ze wszech stron oblana burzliwymi jego wodami, przez znaczną część roku pokryta

bazaltowe

tysiącmetrowej wysokości

urwiska skalne zstępują czarnymi ścianami w zielone fale oceanu, przetrnięte głębokimi, wąskimi fjordami, gdzie wśród żalobnej czerni skał lśnią zwierciadlane, granatowe, zielone lub pawie

tonie niezgiebionych wód.

Północ — to mglista kraina poszarpanych wybrzeży, zatok, półwyspów i przylądków, z których Hinnafloi dotyka już granicy koła podbiegunowego. Widoki tu zgoła grenlandzkie. Łód i skały niewidoczne prawie pod wiecznymi lodami. Wobec ogromu zwałów lodowych rzadkie osiedla ludzkie wyglądają

jak zabaweczki dziecinne.

Zachodnie zaś wybrzeża wyspy, gdzie największa jest ilość wsi i miast, i gdzie położona jest stolica kraju Reykjavik to ład dumn, piaszczystych pokrytych skapem trawami i mchem, a wyżej, ku północy —

poszarpane szczyty gór bazaltowych.

Im głębiej od wybrzeży, oddzielonych pierścieniem wulkanicznych gór od reszty ładu — tym bardziej krajobraz się obniża i wyrównuje, tworząc olbrzymią równinę, lekko nachyloną ku martwej tafli centralnie położonego jeziora Thingvellir.

Od prześlicznie położonego portu — stolicy Reykjavik do tego jeziora droga biegnie zrazu przez pagórkowatą okolice

szarych piasków,

by — gdy już błękit morza zceżnie za wysokim wybrzeżem — wpaść w beznamiętnej pustyni zwierzęcej lawy wulkanicznej, gdzieś tam tylko splamionej zielenią nędznej trawy lub czerwienią

nią nagiej, jałowej ziemi. Dalej, gdy

garby i brodawki lawy

zostaną za nami, wkraczamy po przez dziedzinę olbrzymich odłamów bazaltu i martwych, posępnych jezior w pustkowię płasko wzgórzy, gdzie prócz stad czarnych owiec i karłowatych koników pomy nie widać prawie żywego ducha. Ludzi — na lekarstwo. Wreszcie, gdy wąska droga zanurzy się

w głębokie wąwozy,

otoczone jak basztami — iglicami bazaltowych skał, przez most na rzece Oxar dostaniemy się ponad dolinę jeziora Thingvellir, z trzech stron otoczoną ponurymi zwałiskami górskich pasm i szczytów.

Tu właśnie nad tą stalową tonią wodną odbyła się

w 930 roku

broczystość ufundowania nowego, wolnego państwa Islandji, którego mieszkańcami były tłumy Norwegów uciekających pod komendą 400 wodzów z ojczyzny, skąd wypędziła ich twarda dłoń króla Haraldha Haarfagera (Pieknowiąsego).

Tak oto pobieżnie przejrzawszy charakter zewnętrzny wyspy, dodajmy jeszcze, że choć nosi ona miano „Kraju lodu”, równie do- brze może zwać się

„Krajem ognia”.

Wydźwignięta z łona lodowatych wód kolosalną mocą podziemnych sił ognistych posiada Islandja na swej powierzchni, kilkaset wygaskłych lub czynnych jeszcze

wulkanów,

mnóstwo geizerów, wyrzucających fontanny wrzącego błota i źródeł gorących, owianych nawet w zimie kłębami pary nad oparzeliskiem błotnym.

Klimat jest tam surowy, choć w lecie zdarzają się dni gorące i ciepłe noce, wód obfitość, bo i rzek wiele i jeziora liczne (jezioro My nigdy nie zamarza) — ale w rezultacie roślinność

prawie nie istnieje

zmożona potęgą podbiegunowej zimy.

Mchy, porosty, karłowata sośnina, brzoźna i olcha, mało roli uprawnej pod jarzyną i kartofle — to wszystko.

Ze zwierząt — karłowate koniki, chude krowy, owce, renifery, tłumy ptactwa wodnego i —

nieprzeliczona mnogość ryb,

będąca głównym bogactwem ludności.

Ludność w liczbie około 100.000 głów (przebiegi wyspy przeszło 100.000 km. kw. — 1 człowiek na 1 km. kw.), pochodzenia normandzkiego, posiada własny, odrębny język, wyznaje luteranizm. Wysokiego wzrostu, blondyni, są — jak większość narodów skandynawskich — poważni, uczciwi do pracy, pracowici i gościnni.

Ich silnie zrazu rozwijające się państwo upadło wewnętrznie od czasu gdy z pod zwierzchnictwa Norwegii, wraz z tą ostatnią Islandia dostała się

pod berło Danii.

Twarda ręka Duńczyków, neurodzaje, głody, straszne wybuchy wulkaniczne pociągające za sobą ruiny i śmierć setek mieszkańców — na długo osłabiły żywotność państwa.

Od 200 lat jednak datuje się stały,

bezwzględny i wszechstronny

rozwój

Islandji jako tworu państwowego. Dziś jest to kraj wysoce ucywilizowany i kulturalny. Analfabetów brak zupełnie, przy specjalnym u-

maszyn. W dawnej konstytucji Islandji warto podkreślić dwa punkty: Jeden z r. 1882 — dający ko-

wolnym i niezamężnym

powyżej lat 25 prawa wyborcze, oraz drugi, z r. 1884 — zobowiązujący właściciela gruntów nieu-



Prowizorycznie urządzona węd zarnia ryb w wiosce Akureyri na póln. wybrzeżu Islandji

wielbieniu jednocześnie dla tradycji i wspomnień przeszłości. Wartość umysłowa a zarazem przeciętny zasób wiedzy Islandczyka — bardzo wysokie. Kraj, pokryty obecnie siecią niezłych dróg i doskonale w miastach rozbudowany staje się typowa

dziedzina handlowa,

bo każdy rybak czy hodowca owiec lub zbieracz puchu edredonów ma łatwą drogę do przewozu swej zdobyczy ku centróm handlowym, jak np. Reykjavik, połączony z kontynentem nie tylko drogiem, ale i

stałą komunikacją samolotową.

Dobrobyt znaczny, w przeciwieństwie do małych stosunkowo potrzeb materialnych ludności. Widoki na przyszłość — jaknajlepsze. Ruch turystyczny — mimo wszystko — dotąd bardzo słaby.

Islandja jest obecnie, od niedawna, wolnym państwem, związanym z Danią rodzajem

luźnej względnie unii,

a jeśli zależnym to co najmniej gospodarczo, ze względu na dowóz zboża i wyrobów metalowych czy

prawnych do

wydzierżawiania tej własności.

Obecna konstytucja jest zupełnie nowoczesna, spisana w duchu wybitnie republikańskim, nie o wiele odmienna od naszej w swoim założeniu.

Rozkwit dzisiejszy Islandji rokuje wyspie

nałepsze nadzieje

na przyszłość, szczególnie pod względem handlowym, a świetna równowaga budżetowa, przy nader obfitych inwestycjach zawsze dziś może wszystkie państwa Europy. Dodać też trzeba, że podatki są tam

stosunkowo minimalne,

co jeszcze jednym jest dowodem sprawności gospodarki publicznej.

Obudzona po wielu wiekach przez moc obcej do zupełnej wolności, na gruncie pięknych tradycji przeszłości, Islandja kroczy w rozwoju wewnętrznym

siedmiomilowymi krokami.

Kraj lodu, kraj ognia jest przede wszystkim — krajem Czynu i Ładu.

S. D. B.



Kobiety islandzkie zajęte oprawianiem ryb

domości o Islandji nie sięgają w przeszłość głębiej jak po ósmy wiek po Chrystusie, jest rzeczą prawdopodobną, iż daleki ten ład znany był jeszcze żeglarzom rzymskim, albowiem geografowie państwa rzymskiego uznawali istnienie jakiegoś bajecznego zupełnie w gruncie rzeczy ładu, położonego najdalej na północ, a zwanego przez nich Thule. Ultima Thule. Najdalsza, ostatnia Thule.

Koniec świata, poprostu.

Istotnie pewne wiadomości z historii Islandji sięgają roku 860, kiedy to norweskie włości morskie, Nadd-Odd i Gardar syn Swafra zagrane burza z podróży na wyspy Hebridy rozbiły się ze swymi statkami na wschodnim wybrzeżu nieznanej im dotąd, o dziwo, ładu, mianowanego przez nich „Krajem lodowym”. Islandia. Ice-land czy Eis-land, we wszystkich już językach znaczy właśnie

„Kraj lodu”.

Cóż to za kraj właściwie?

Wyspa. Wielka wyspa na chmur

plywającymi górami lodowemi.

Najbliższy ład — to Grenlandja (zresztą także wyspa) — o 360 km. oddalona i właśnie przez Islandzkie wikingów, podobnie jak i Ameryka — odkryta, na wiele lat przed Kolumbem i polskim odkrywcą Ameryki Janem z Kolna.

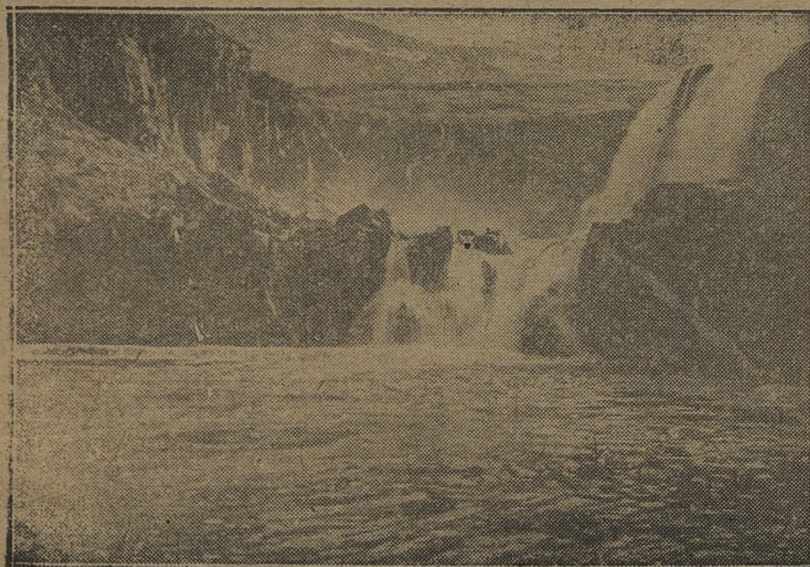
„Kraj lodu”. Nazwa to ze wszech miar wielce uzasadniona. Ład przez większą część roku

lodem jest pokryty.

Łód też przez osiem miesięcy oblega jego wybrzeża potężnymi górami i kra.

Południowe wybrzeża Islandji, poza wąskim pasem nadmorskim, okrywają pola śniegów i lodów, spływających z gór, a pokrytych zwierzęcymi skałami morenowymi. Nieliczne osady rybackie tulące się przy zatokach głęboko w ład werżniętych — oto jedyne urozmaicenie skalistego, posępnego krajobrazu.

Od wschodu — inne widoki. Tu



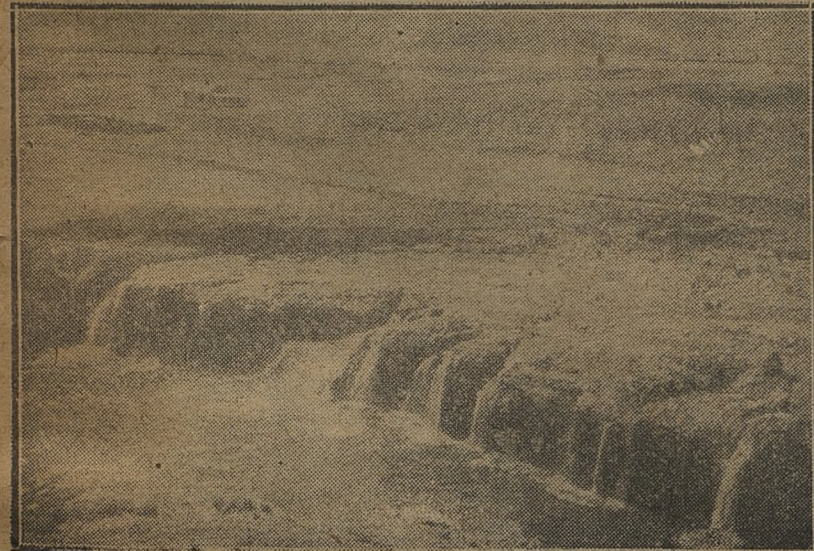
Jeden z licznych we wnętrzu wyspy górskich wodospadów



Widok z wysokości urwisk Almannagja na dolinę jeziora Thingvallar



Centrala islandzkiego handlu rybami — Giglafjord na póln. wybrzeżu. Miejscowość ta jest zawsze w zimie atakowana przez lody i fale wzburzonego oceanu, do tego stopnia, że mieszkańcy przenoszą się z dobytkiem w głąb ładu



Typowy widok równiny islandzkiej, pokrytej rumowiskiem lawy wulkanicznej. Na pierwszym planie — wodospady rzeki Ördio



Parowiec linii Reykjavik — Ko penhaga — Hamburg w fjordzie Eska na wschodnim wybrzeżu mglistej wyspy

Tajemnice toru wyścigowego

P O N O W E Z Y C I E

Z urzędu śledczego Jur wyszedł z Ritą pod rękę. Adwokat pożegnał się z nimi zaraz na ulicy, zadowolony, że mógł swemu przyjacielowi oddać tą przysługę.

Gdy podchodzili już do taksówki zauważyli wyłaniającą się z poza węgla ulicy sylwetkę Matrasza. Chłopiec stał z czapką w rękę i wpatrywał się w twarz Rity, jak gdyby z zachwytem. Ona jednak ledwie spojrzała na niego, bojąc się prawdopodobnie nawet choć drobnym objawem serdeczności znowu podrażnić Jura. Nie chciała przypominać mu chwili, która tak przykro zaciążyła na ich życiu. Matrasz spodziewał się serdeczniejszego przyjęcia.

Nie wiedział jak wytłumaczyć sobie ten chłód Rity, ale gdy zobaczył Jura, wytłumaczył sobie wszystko. Jur niechętnie spojrzał na swego rywala i coby prędzej wprowadził Ritę do taksówki. Zastanawiał się dokąd jechać. Nie chciał przecież wieść Rity do podrzędnego hotelu, w którym mieszkał w Warszawie w czasie swego pobytu. Ona jednak zorientowała się szybko.

— Jedźmy do siebie, przecież mamy swoje mieszkanie.

Wzmianka o mieszkaniu, z którego on wyszedł kiedyś na tułaczkę znowu przypominała mu cały dramat. Nie miał jednak innej rady, musiał się zgodzić.

Nie chciał tylko pytać Rity czy nie zastanie w tem mieszkaniu swego następcy, ale sądził, przecież nie zapraszałaby go po to, ażeby upokorzyć go na nowo.

Gdy taksówka zatrzymała się przy ulicy Mokotowskiej przed znaną mu kamienicą, Jur witał wzrokiem znajome sobie kąty. Na schodach serce zaczęło bić mu żywiej, a gdy pokojówka na jego widok ukazała roześmianą z radości twarz, czuł się znowu jak u siebie w domu, jak gdyby nie dzielił ich ten straszny okres rozłąki.

Wkrótce Jur zagospodarował się na dobre a nawet kazał sprowadzić swoje walizki.

Gdy po kolacji zasiedli oboje w tak dobrze znanym mu buduarze, zapadło milczenie, ale iakże wymowne, wreszcie Jur przerwał je mówiąc:

— Sądzę, Rito, że wszystko wróci do dawnego stanu, że miłość nasza odżyje i że zapomnimy sobie nawzajem te wszystkie przykrości jakie wyrzadziłem sobie naprawdę niepotrzebnie.

Rita zamiast odpowiedzi zarzuciła mu ręce na szyję i tak przez długi czas trwali w napiętym pocałunku...

Następnego ranka zdecydowali, iż wyjadą na prowincję, do jednego z uzdrowisk, gdzie Jur zapraszany był kilkakrotnie do wzięcia udziału w sezonowej imprezie. Do „Chińskiego Oka“ nie potrzebował już wracać, teatr bowiem całkowicie zbankrutował. Właściciel i dyrektor tej rewii p. Tomaszewski po przegraniu w karty wszystkich koni przegrywał po kolei wszystko cokolwiek miał i w rezultacie nie miał za co prowadzić teatru a pożyczać już mu nikt nie miał odwagi.

Zanim zdołali wyjść z mieszkania przyszedł raz jeszcze Matrasz, a widząc Ritę przygotowaną już do drogi, zapytał:

— To pani wyjeżdża i nie zostawia żadnej dyspozycji. Przecież zarząd całej stajni spoczywa na Pani, bo pan Orłowski także wyjechał i dotychczas nie daje znaku życia. Za chwilę ma tu przybyć trener, aby uzyskać zgodę na zapisanie koni do biegów. Któż więc wyda mu dyspozycję? Zresztą obiecała pani pozostać w Warszawie do końca sezonu...

Głos jego brzmiał jak skarga skrzywdzonego dziecka. Ona jednak nie zwracała już na niego uwagi.

— Pan Orłowski znowu przejął zarząd nad swą stajnią i jeżeli opuści Warszawę, nie zostawiwszy dyspozycji, to powinniście go szukać po całej Polsce. Zresztą, pieniędzy wam chyba nie brakuje, a jeżeli koni nie zgłosicie do kilku wyścigów to nic się złego nie stanie. Ja już o tej stajni nic nie chcę wiedzieć, sam Pan wie, że kosztowała mnie ona zbyt wiele nerwów. Czy ma Pan do mnie jakieś interesy, bo już mi się spieszy i mam jeszcze kilka spraw po drodze do załatwienia?

— Matrasz stał oniemiał. Oschły ton, wzrok zimny, jakim go mierzyła, nie wróżył mu nic dobrego. Zawrócił więc na pięcie i wychodząc rzekł:

— Nie, ja już nie mam do Pani żadnego więcej interesu.

Wolał wyjść, ażeby nie narazić się na to, że nie poda mu ręki.

Jur był widocznie zadowolony z takiego postawienia sprawy, bowiem zaledwie zamknęły się drzwi za Matraszem obsypał jej ręce pocałunkami. Wkrótce siedzieli już w samochodzie. Rita jak dawniej ujęła kierownicę i pomknęła. Matrasz, który stał przed domem, widział jak pomknęło auto, w którym tyle razy on jechał na słodkie wycieczki.

Czuł, że tem autem odjechała jego miłość, która już nie wróci.

Mimo, iż szosa była niezbyt dobra auto mknęło pełnym gazem naprzód. Rita przytulona do Jura wpatrywała się zmrużone-

mi oczami w jasną taśmę drogi i pędziła coraz to zwiększając szybkość.

Mijali miasteczka za miasteczkami, nie zatrzymując się nigdzie.

Nagle gdy wpadli na rynek jakiegoś miasta zabrukowanego kociemi łbami, rzuciły się jej w oczy wielkie afisze wędrownego cyrku. Na barwnym plakacie woltyżerka siedziała na pięknym koniu, obok znów w otoczeniu 6-ki gniadoszy inna kobieta z batem w rękę składała zgromadzonej przed afiszem publiczności głęboki ukłon cyrkowki.

Rita zahamowała auto w miejscu i prosząc zwrócić się do Jura:

— Najdroższy, widzisz, cyrk, wędrowny cyrk. Tak, jak ongiś, w którym poznaliśmy się. Teraz u progu naszego nowego życia niech odświeża się dawne wspomnienia. Chodź, wejdziemy na przedstawienie.

Poprzez podartą, brudną, pluszową kotarę weszli do środka i usiedli w zaadaptowanej łoży na składanych polowych krzeselkach.

Banda kłownów wyczyniała właśnie na żółtym piasku areny niesamowite łamańce. W chwilę później zapłonęły światła i woltyżerka na zbiedzonym koniu zaczęła popisować się swymi sztukami. Rita początkowo obserwowała ją z zainteresowaniem, później zaś, jak gdyby znudzona, zwróciła się w stronę Jura:

— A jednak, najdroższy mezu, coś się zmieniło w życiu cyrku, nie przedstawia już ono takiego uroku, jak ongiś.

Jur nie patrząc na nią odpowiedział:

— A może to my zmieniliśmy się. Dawniej taki cyrk wydawał nam się obojętną kolebką naszej miłości, dziś nudzimy się. Czy nie oznacza to przypadkiem, że miłość nasza znikła bezpowrotnie, że zmieniły się nasze upodobania. Ty wprowadź dalej zajmujesz się koniami, ale iakos inaczej, nie kochasz już tych pocziwych zwierząt...

— Wymówki? Już robisz wymówki? A przecież postanowiliśmy nie dotykać nawzajem tych przykrych rzeczy, iakie wydarzyły się w okresie naszej rozłąki.

— To ten cyrk tak mnie nastroił...

— Wstąpiliśmy tu przypadkowo, nie nas z nim nie wiąże, możemy dalei jechać do innego, lepszego celu.

Po chwili auto znowu pędziło naprzód.

Następnego ranka w modnym uzdrowisku na murach i parkanach ukazały się wielkie afisze, zapowiadające gościnne występy króla rewii warszawskiej Konrada Jura.

(Dalszy ciąg jutro).

Poradnik dla rolników i ogrodników działkowych

Wskazania na lipiec

Dział rolniczy

Drugie okopanie ziemniaków. O ile ziemniaki były sadzone w kwadrat, to okopanie winno być wykonane tak samo w kwadrat; wpływa to bardzo korzystnie na urodzaj, gdyż ziemia pulchna nie stanowi przeszkody do rozwijania się bulw, a powietrze łatwo dochodzi do korzeni. W lata wilgotne (jak obecnie) obsypywanie daje dużo korzyści, gdyż woda spływa brzdami. Przy drugim okopaniu dobrze jest powtórzyć skropienie siarczanem miedzi w celu zabezpieczenia od gnicia.

Obrywanie kwiatu na ziemniakach jest czynnością pożyteczną, szczególnie w tych odmianach, które bardzo bogato kwitną i owocują, soki bowiem rośliny niepotrzebnie zużywają się na kwiat, a potem na owoc. Po oberwaniu pączków i kwiatów więcej soków zostaje na wykształcenie dorodnych ziemniaków.

Zbiór rzepaku. Rzepak jest bardzo dobrą i rentowną rośliną, gdyż daje możliwość uzyskania gotówki przed żniwami zbóż, prztem rzepak stanowi doskonały przedplon dla pszenicy. Zbiór rzepaku rozpoczynać wtedy, gdy strąki żółkną, a ziarenka zbrunatnieją. Znie się rzepak sierpem, pozostawiając ściernisko wysoką. Zać tylko podczas rosy, rankiem lub wieczorem, gdyż wtedy rzepak wytryska, niż podczas upału w południe. Zżety rzepak wiąże się od razu w małe snopki, aby w powrośtach dobrze mogły przeschnąć i układa się je na wysokości ścierni w dwa szeregi, nachylone ku sobie strąkami. O ile pogoda ładna, to po dwóch dniach można zwozić. Rzepak najlepiej zwozić po rosie, rano lub nad wieczorem. Omłócony rzepak trzeba rozestlać w miejscu suchym i szuflować często, aby doszedł, bo inaczej spleśnieje. Rzepak ozimy dojrzewa o tydzień wcześniej, niż rzepak jary. Rzepak jary ma ziarno drobniejsze i plon znacząco mniejszy, zato udaje się na gorzszych gruntach. Rzepaczysko zaraz pod orać.

Zbiór zbóż. Najwcześniej dojrzewa jęczmień ozimy, potem żyto, pszenica, jęczmień jary i owsy. Najekonomiczniejszy sprzęt w gospodarstwach drobnych osiąga się przy użyciu kosy. Zbiór

żyta (również i pszenicy) zaczynać wtedy, gdy ziarno osiągnie dojrzałość żółta. Żyto żęte w okresie suszy, należy zaraz wiązać w snopy; przy wielu chwastach lub podsiewach koniecznych, należy żyto zostawić na garściach, aby przeszło a chwasty względnie podsiewy uschły.

Owies po dojrzewaniu łatwo się obsypuje z wiechy, nie trzeba więc ociążać się ze zbiorem. Owies wiąże się podobnie jak jęczmień po dobrem przeschnięciu na pokosach.

Jęczmień musi być dobrze dosuszony, zwłaszcza browarny. Niewysuszone słoma jęczmienia bardzo łatwo zarzewa się i pleśnieje.

W stodołach należy układać zboże w ten sposób, aby kłosa nie leżały na ziemi, ani przy ścianach, do ścian powinny dotykać same odziomki. Sposób ten chroni zbiory od myszy, które najwięcej niszcza zboża na podłodze i przy ścianach.

O ile ziarno, mimo przewietrzenia, wydaje stęchły zapach, należy zmieszać je z małym utluczonym węglem drzewnym. Po dwóch tygodniach przemyknie zapach, aby węgla odwiać i wtedy ziarno traci nieprzyjemny woń.

Zrośte ziarno nie daje dobrej maki, a chleb jest zakalcowaty i niezdrawy. Ziarno takie trzeba przed zmieleniem dobrze przesuszyć na słońcu, albo w suszarni lub w piecu po chlebie. Mąka ze zrosłego ziarna źle się trzyma, szybko wilgotnieje i technie, należy więc ją po wyjęciu z młyna dobrze przesuszyć, wymieszać z dobrą mąką, a po zacyzowaniu dodawać mniej wody, niż zwykle, a za to więcej soli, kwasu lub drożdży.

Niszczenie perzu. Niewzłocznie po zbiorze zboża należy dokonać podorywki ścierniska. Stygi ustawić w rzędy równoległe, a między nimi winien pracować plug (najlepszy dwuski bowiec). Ani jednego dnia nie powinno ściernisko leżeć, gdyż cała dobra struktura gleby, wypracowywana przez 10-11 miesięcy, marnuje się. O ile na roli znajduje się perz, należy po podoraniu ściernisko zwałować, aby chwasty przedk weszły i wtedy broną je wywlec. Perz wyrzucony na kompost gnie, fermentuje i zasila kompost azotem, którego posiada du-

ży procent. Przy niepogodzie wałowić nie należy, dopiero przy suszy, sprężynować perz na krzyż, zgrabić i wywieźć z pola.

Rolnikowi nie wolno pozatem zapominać o rzeczy bardzo ważnej. Należy przygotować wszystko do zbliżających się żniw, a więc wozy, drabiny, uprząż, wyporządzić spichrz i siasieki w stodole z resztek słomy, śmieci i starego ziarna; wozy podkuć.

Nawóz silnie polewać gnojówką, udeptywać i przysypać toriem, ziemią lub marglem.

Drób wygnać na ścierniska.

Koniom nie dawać świeżego owsa.

Dział ogrodniczy

W sadzie. Jeśli między drzewami i krzewami owocowymi nie ma uprawy, to należy ziemię sprężynować, wrzuszając w ten sposób zasklepioną jej powierzchnię i tepiac zielsko, wokół pni, dopielniać wrzucenia ręcznie. Na pnich drzew zakładać opaski chwytne (ze słomy, mchu), w które wylapujemy gromadzące się tam szkodniki, a więc opaski te należy co jakiś czas przegładać, ewent. palić. Zbiór porzeczek, agrestu, malin, pierwszych jabłek, moreli, brzoskwiń, wiśni. Nie należy zbierać owoców natychmiast po deszczu. Po zbiorze truskawek oczyszczamy je, zasilamy nawozami naturalnymi lub sztucznymi, stale usuwamy wasy, pozostawiając je tylko wtedy, jeśli będą potrzebne do założenia nowej plantacji. Stare trzyletnie plantacje zaorujemy, nie sadząc nowych na tem samym miejscu. W szkółce rozpoczynamy oczkowanie dzieci.

W ogrodzie warzywnym. Nie dopuszczać do rozrośnięcia się zielska, a planetem ręcznym (lub konnym), zaopatrzonym w nożyki lub pazurki, niszczyć młode zielsko i wrzuszać ziemię. Kończyć zbiór szparagów, a ziemię przed rozrzucaeniem kopców pokryć nawozem; nie niszczyć pedów do następnego plonu. Rabarbar po pierwszych zbiorach można zasilić.

Chcąc racjonalnie prowadzić pomidory, należy co 2-3 tygodnie przegładać je, usuwając nadmierną ilość pedów i wszystkie młode, wychodzące

z kątów liści na pozostawionych pedach, oraz przywiązywać do palików. Powtórzyć siew fasoli na zieloną.

Rozpocząć zbiór pomidorów, ogórków, cebuli na dymkę, którą należy doskonale wysuszyć. Na opróżnionych zagonach siać popłony, np. fasolę, groszek, sałatę; miejsca próżne sprężynować lub przekopać, aby tepić zielsko. Tepić na kapuscie liszki białą linka kapustnika i mszyce. Na różach kalafiorów, aby nie żółkły, zalać liście.

W ogrodzie ozdobnym. Pleć rabaty, kwietniki, trawniki, kosić trawę, obcinać kępy trawników, graczować i grabić ścieżki. Wrzuszać zaskorupio na ziemię, zasilać róże i byliny nawozami sztucznymi i płynnymi, kwiaty okwitnięte usuwać, aby roślina dawała więcej nowych. Oczkować dzieci róż na martwe oczko.

W pasiece. Przeglądać ramki i nadstawki, plastrы zaszyte zabierać na miodarkę. Zapobiegać spóźnionym rólkom.

Poniedziałek

3

lipiec 1933

Dziś: Anatóla.
Jutro: Józefa.

— LONCE

Wsch. sl. 3.20.
Zach. sl. 7.59.

Wsch. ks. 3.45.
Zach. ks. 11.48.

Kartki z kalendarza

Małpy i ludzie

Lancetem przez chirurga

Dotkliwie pocięta,

Dla celów odmłodzenia

Jego pacjenta.

Tak się małpa skarżyła:

— Nieludzki doktorze!

Czyż się zastanowił,

Biorąc mnie pod noże,

Ze, choć niszcysz ród małpi

Przez to odmładzanie,

Bardziej zmalić małp ludzkich.

Już nie jesteś w stanie!

T. Pudłowski.

W. Fernandez Flores

Ołaczego mąż cię zdradza?

— Przepraszam, jeżeli mówimy o podwójnej moralności, to pamiętajmy o prawie natury. Pomijając kilka poszczególnych wypadków, można twierdzić stanowczo, że kobieta, zmieniająca często obiekt swych uczuć, jest typem nienormalnym i zjawisko to zaliczamy do dziedziny patologii. Zupełnie inaczej ma się sprawa z mężczyzną. Jeżeli mi pani pozwoli, postaram się to wyjaśnić. Jednomestwo kobiet uwarunkowane jest przez sam fakt zapłodnienia, ale nie poprzestane na tym dowodzie, możemy na sprawę spojrzeć z innego punktu widzenia. Czem jest miłość?

— Dwa serca — rozpoczął pan Henriquez — dwa serca...

— Nie, nie — zaprotestował pan Poncet — dajmy spokój literaturze — miłość seksualna służy jednemu celowi, a jest nim rozmnażanie się. Przyroda obojętna jest

na wszystko inne i jeżeli nie sprzeciwia się istnieniu poezji lirycznej, to dlatego, iż wie, że poezja liryczna mniej lub bardziej świadomie służy temu samemu celowi. Przyroda dbając w związku z miłością tylko o sprawę rozmnażania, uczyniła z mężczyzny siewcę, a z kobiety glebę, która przyjmuje posiew i pomaga rozwojowi nasienia. Już to samo porównanie powinno wystarczająco potwierdzić moją teorię, ale, chcąc dokładnie wyświecić sprawę, powiem więcej: ile dzieci może mieć kobieta? Normalnie jedno dziecko w przeciągu dwóch lat, wliczając w to okres karmienia. A mężczyzna? Proszę, niech każdy sam to sobie obliczy. Ścisłe przestrzegana higiena nie pozwala mężczyźnie na żaden kontakt z kobietą w ciągu trwania tego okresu; ścisłe przestrzegana moralność, również. Ale czy normy te nie zawierała jednocześnie pozwolenia, ba, nakazu poligamii dla mężczyzny?

— Dla natur egoistycznych, takich, jak nam pan opisał, oczywiście, ale dla ludzi o uczuciach delikatnych...

— Ach, nie przesadzajmy delikatności uczuć...

— Może nam pan powie wreszcie — przerwał wstydliwy pan Guzman — jaki był ostatni akt pańskiego dramatu?

— Do licha, zapewniam naistwa, że opierałem się jak długo mogłem. Żona moja była brunetką i w dwa lata po ślubie, podobały mi się wszystkie prawie bez wyjątku blondynki. Postanowiłem jednak bohatercko dotrzymać jej wierności i wpaść na pomysł kupienia doskonałej farby do włosów.

— Czemu nie miałabyś rozjaśnić włosów na blond — powiedziałem do żony — to takie modne. I żona zmieniła kolor włosów.

— Wobec czego pan oparł się pokusie? — zapytała inkwizytorskim tonem pani de Aguirre.

— Tak, blondynki przestały mnie interesować na dłuższy czas. Ale żona moja była drobna, delikatna i poważna, nie dawała się więc uniknąć, abym nie zdradzał jej z kobietami wysokimi, tegiem o wesołym usposobieniu. To właśnie, drodzy państwo, mam sobie do zarzucenia. A jednak bardzo ją kochałem.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarzyk myśliwski na lipiec

W lipcu wolno polować: przez cały miesiąc na sarny — kozły; od połowy miesiąca na dzikie kaczory, dzikie kaczki i młode.

Pozatem przez cały rok wolno polować na drapieżce i szkodniki.

Inna zwierzyna podlega przepisom o ochronie przyrody.

Podatki i buchalteria

Wszelkich informacji w sprawach podatkowych i buchalteryjnych udziela rutynowany fachowiec, b. naczelnik urzędu skarbowego

IAN SIMINIAK

Katowice, pl. Wolności 9 III p. tel. 25-77
UWAGA! Abonentom „Nowego Czasu” za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek, 3 lipca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramof. 7.52: Ciwilla gospodarkę domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorolog. 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.55: Komunikat strzelecki. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Muzyka lekka (płyty). 17.30: Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego. 18.15: „Korzystamy z siły naszych rzeź”. 18.35: „Gdańsk a Polska”. 18.55: Audycja żołniersko-strzelecka. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljton literacki p. t. „W pięćdziesiątolecie „Ogniem i Mieczem”. 20.00: Operetka „Czarna Marzanna” J. Straussa (transmisja z Warszawy). 22.00: Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40—23.00: Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka.

Starozakonny przemysłnik

Doszedłszy do przekonania, że zawód kamasznika niewielkie przynosi dochody, obywatel Sosnowca Abraham Kuczyński (Stara 4), z zapalem godnym lepszej sprawy zabrał się do tranzakcji przemysłniczych. Jak to się stało — niewiadomo, dość, że pana Abrahama zatrzymali wywiadowcy straży granicznej na dworcu katowickim w chwili, gdy z paczką zawierającą 3 kg. kamieni do zapalniczek pakował się siłą do przedziału, by cenny przemysł uwieść do Sosnowca.

W zamiarze tym przeszkodził mu „cywilny zielonkowiec” który kamienie zajęli spisując protokół karny.

Czysty zysk: Kamienie 160 zł. plus doraźna kara 45 zł. p. p. kara monopolowa jaka mu wyroczą władze skarbowe.

Melina przemysłnicza „nakryta” w Katowicach Dobry węch zaprowadził na miejsce zielonków

Śląska Straż Graniczna posiadała informację, iż na terenie Katowic znajduje się melina przemysłnicza bogato zaopatrzona w artykuły różnego rodzaju, przyczem rzeczą niezwykle trudną było zdekonspirowanie zarówno szajki jak i miejsca w którym melinę tą urządzono.

Od czegoż jednak zawodowy spryt zielonków?

Węsząc trop zauważyli wywiadowcy straży gran. na dworcu w Katowicach pewną podejrzaną parę za którą też podążyli.

Kiedy obserwowana parka znalazła się przed domem przy ul. Sienkiewicza 2 w Katowicach przystąpiono do działania.

Z okna jednego z mieszkań upadł z brzękiem klucz, którym owa parka dostała się do wnętrza domu. W ślad za podejrzanymi weszli wywiadowcy, a posiadając pewne dane przystąpili do szczegółowej rewizji mieszkania Mar-

ty Rygulowej, handlarki targowej.

Zrewidowano dokładnie ową podejrzaną kobietę, którą okazała się Paulina Kołodziejówna, również handlarka targowa z Raciborza (Obergestr. 35). Na ciele pod ubraniem Kołodziejowej znalaziono 234 m. jedwabnej tkaniny na parasole, szaliki jedwabne, okrycia na poduszki, materie na krawaty pochodzenia niemieckiego, przedstawiające wartość 2.514 zł.

Rygułową i Kołodziejównę zatrzymano, natomiast mężczyznę, którym okazał się nie mający nic wspólnego z przemysłem Adolf Godula, zwolniono.

Dzięki wyjątkowemu sprytowi i węchowi zawodowemu nakryli strażnicy gran. melinę przyprawiając przemysłniczkę o poważną stratę. Ponadto będą one musiały zapłacić 5-krotną wysokość ukroćonej należności celnej w kwocie 12.570 zł.

Gdzie jest rewo wer pana majora?

W ub. sobotę została popełniona w niezwykle zagadkowych okolicznościach kradzież rewolweru (nieznanej marki i kalibru) w restauracji Kaczmarzkiego w Lipinach, gdzie od kilku dni urzęduje komisja poborowa.

Po ukończeniu przeglądu poborowych, kiedy kilku robotników uprzątało skrzynie z aktami, usiadł na waga osobowa p. major Edward Magiera, celem ważenia się. Aby waga ciała była dokładna, wyjął p. major rewolwer, kładąc tenże na stół.

Rewolwer ten zginął bez śladu.

Zawiadomiona o zagadkowej kradzieży policja przeprowadziła rewizję, osobista obecnych na sali urzędników rewizja ta jednak dała wynik negatywny.

O kradzież ta posadza poszkodowany zajętych uprzątnięciem sali bezrobotnych, których również zrewidowano z skutkiem ujemnym.

Naiekawsze w tem wszystkim, że p. Major nie zna numeru ani systemu zaginionego niczem kamfora rewolweru.

Lipiec w przysłowia

Do każdej pory roku przywiązanych jest wiele trafnych nieraz przysłów i powiedzeń.

W roku bieżącym przyniosła nam aura takie niespodzianki, że cytując poniżej popularne przysłowia — przypominając musimy się wstrzymać od jakichkolwiek uwag.

Zaczynamy:

„Od lip ciagnie wonny lipiec, nie daj słonku zboża przypiec”. (Oj, to słonko, słonko!)

„W lipcu kłos się mnoży, przynosi dar Boży, prościutko ci stoi i sierpa się boi”.

„Na dzień świętej Anny, Matki Marii Panny, upadają kłosa pod ostrzami kosi” (ale nie tego roku — kiedy prze powiadają już obecnie spóźnione o trzy tygodnie żniwa).

„Nawiedzenie Matki Boskiej, więc chyła się przed nią kłosa”.

„Deszcz na Nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny”. (Niedosć więc, że nie mieliśmy jeszcze właściwego lata, a przepowiednia kalendarzowa wróży nam miast pogody jeszcze więcej opadów).

„Wraz ze Szkaplerzną Matką idź na zagon z czeladką”.

„Na święty Jakób chmury, będą śniegu fury”.

„Od świętej Hunki (Anny) zimne wieczory i ranki”.

Nie mieliśmy ciepłych ranków ni takichże wieczorów, a tu jakby na złość nie chce być ciepłej. Zdaje się, że przepowiednie sprawdzają się, ale wyłączenie do deszczu i niepogody. Na mies. lipiec niestety niezbyt pocieszające horoskopy.

Wyszło szydło z worka

Z końcem lipca r. ub. znalazła policja w Król. Hucie niedaleko terenów ćwiczeń 75 p. p. różne przedmioty niewątpliwie porzucone przez złodzieja.

Znaleziono m. in. rolkę tapet, teczkę, skórzana, 3 obrusy, pińki, imadło i in. które zdeponowano w komisariacie policji w Król. Hucie.

Śledząc za złodziejem policja ustaliła, że był nim strzelec Grzegorz Koc.

Rzeczy te znajdują się w Rejonowym Sądzie Wojskowym przy ul. Francuskiej 45 w Katowicach. dokąd poszkodowani zechcą się złożyć celem poznania swej własności.

Reperuar Teatru Polskiego

PRZEDSTAWIENIE KORPUSU KADETÓW Nr. 1

MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO

Dziś, w poniedziałek, dnia 3 b. m., o godz. 20-ej w Teatrze Polskim w Katowicach odbędzie się wieczór sceniczny, urządzony staraniem Korpusu Kadetów Nr. 1 Marszałka J. Piłsudskiego, celem zacieśnienia więzów ideowych, łączących Korpus ze społeczeństwem śląskim.

Na program złoży się: 1) Pieśń żołnierza polskiego, obraz sceniczny w 1 akcie na sola, chóry i orkiestrę, w opracowaniu prof. M. Krzyńskiego. 2) Przemówienie prof. Korpusu Kadetów dr. W. Kwiatkowskiego 3) „Zmarłych wstanie Polski” obraz sceniczny w wyjątkach z „Wesela”, „Wyzwolenia” i „Akropolis” St. Wyspiańskiego, w układzie prof. dr. W. Kwiatkowskiego. Ceny miejsc po 1 zł., 50 gr. i 25 gr. Bilety do nabycia w kasie teatru. Tel. 24-48.

Ogłoszenia DROBNE

URZĘDNIK, lat 25, kawaler, inteligentny i kulturalny katolik, c. blondyn, mówią że przystojny, ożeni się natychmiast z panną, która złoży za niego kaucję 3 do 5 tys. zł., potrzebna do objęcia stałej i dobrze płatnej posady wzgl. postara się odpowiednio stanowisko. Łask. zgłoszenia na adres: „Posada H.” Katowice I, poste restante.

PRAGNIESZ nabyć lub sprzedać. poszukujesz mieszkania, pożyczki, posady lub pracy, zgubiłeś dokumenty lub cenne przedmioty, chcesz się ożenić lub wyświeź zamaż — daj ogłoszenie w „Nowym Czasie”. Dzięki pośrednictwu ogłoszeniowemu w „Nowym Czasie” wiele już osób uzyskało to, czego pragnęło. Mały wydatek na drobne ogłoszenie opłaca się sownie. Słowo 15 gr., dla poszukujących pracy 5 gr.

ŻEGIESTÓW NAD POPRADEM pierwszorzędnym pensjonat „Poprad” poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem (4 posiłki) na czwartek po 4.50 dziennie od osoby. Piękne położenie. — Dużo słońca. Własna plaża popradowa — ogród sad. Idealny wypoczynek — spokój — najlepsze towarzystwo. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje „Nowy Czas” Katowice. Mieleckiego 8, telefon 29-48

ŻEGIESTÓW - ZDRÓJ KOMFORTO WY PENSJONT „ŻORLINA”. Pauliny Bieleckiej poleca piękne, słoneczne pokoje w dwu cudownie na stoku górskim położonych willach. Pierwszorządna kuchnia (4 posiłki dziennie), własny basen kąpielowy z bież. wodą, samochód do tur wycieczkowych w okolicy i Wysokie Tatry. Na lipiec ceny znacznie niższe. Informacje i zgłoszenia: Katowice, telefon 21-06.

DOM DWUMIESZKANIOWY w Kłodnicy (2 pokoje i dwie kuchnie) zaraz do sprzedania w cenie 5 tys. zł. przy wpłacie 4 tys. zł. (hipoteka 1.500 zł.). Zgłoszenia w Kłodnicy, ul. Kochłowiecka 41.

POGOTOWIE PRACY Kat. Organizacji Kobiet Pracujących w Katowicach, ul. Ligonia 36 m. 8 dostarcza wykwalifikowane pracownice wszelkich zawodów.

KOBIETY wszystkich zawodów pracujące jak i poszukujące pracy niech we własnym interesie zgłaszały się do Katolickiej Organizacji Kobiet Pracujących w Katowicach, ul. Ligonia 36 m. 8.

ABONAMENT miesięczny w administracji wraz zamielcowy zł. 2.50 zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 linowy opł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklama 60 gr. drobne 15 groszy za wiersz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach

Redaktor: Józef Kasper

P. K. O. Nr. 300.27

Druk „Prasa Polska” S. A.